Należytość poc[...]a opłacona ryczałtowo gotówką.

Nr. 47. Nowy Targ, dnia 22. listopada 1925 r. Rok XIII.



Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4. I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru 15 groszy.

Konto czek. P. K. O. 161,902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 1·50 złoty. — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Siedm lat wolności.

Prędko czas ucieka. Już młodzi obywatele zrodzeni w niepodległej Polsce uczą się w szkole, jak ich ojcowie wśród trudu i znoju zdobywali tę wolność lub dla jej odzyskania z zaparciem się samych siebie pracowali. I dobrze tak czasem i starszym przypomnieć sobie te chwile poprzedzające zmartwychwstanie Ojczyzny i nie pozwolić pamięci o nich zaginąć. Wśród przeciwności torowała sobie drogę Idea Niepodległość Ojczyzny, aż śmiało można było rzucić pobitym wrogom w twarz . . . Oto żyjemy ! Dla przypomnienia tych, chwil jakie przeżywał wtedy „królewski wolny Nowy Targ" zebrała się onegdaj Rada Miejska Nowotarska na uroczyste posiedzenie, w czasie którego odczytano protokoły z nadzwyczajnych posiedzeń tejże Rady w dn. 10 i 29 października 1918 roku, z których pozwalamy sobie niektóre rzeczy przytoczyć. Oto jak przemawia wtedy burmistrz miasta należącego jeszcze formalnie do „monarchji", a już zrywającego więzy łączące go z Wiedniem.

„Obecna chwila jest dla narodu polskiego przełomową Rada Regencyjna w dniu 7. października 1918 r. zebrana w Warszawie proklamowała Wolną i Niepodległą Polskę z dostępem do morza. Po 150 latach ciężkiej niewoli Narodu Polskiego w piątym roku tej nieszczęsnej wojny, Rada Regencyjna proklamując Wolną i Niepodległą Polskę, odważyła się na wielkie czyn wobec Państw prowadzących wojnę, dając tem dowód nadzwyczajnej dojrzałości politycznej. Naród Polski bowiem pierwszy występuje w obronie swych słusznych i nieprzedawnionych praw. — Wobec proklamowania Wolnej i Niepodległej Polski, posłowie polscy parlamentu wiedeńskiego z wyjątkiem agrarjuszów zjechali się do Krakowa dla utworzenia Rady Narodowej, która ma być podstawą przyszłego Rządu Polskiego. — Przejęci tą radosną chwilą dla całego Narodu Polskiego i my tutaj zebrani na dzisiejszem posiedzeniu Rady, uchwalamy przesłać następujące depesze do Rady Narodowej na ręce Prezesa Koła Polskiego Dra Tertila w Krakowie. — 1) „Łącząc się z uczuciami całego Narodu Polskiego, zebrani członkowie Rady miejskiej Królewskiego Wolnego miasta Nowego Targu na Nadzwyczajnem w tym celu zwołanem posiedzeniu przesyłają na ręce Prezesa Koła Polskiego Dra Tertila wyrazy czci, wdzięczności i uznania tym grupom, które podpisały znaną deklarację polską w Wiedniu, a opuściwszy ten obradują w Krakowie nad utworzeniem Rady Narodowej, w tak doniosłej chwili dziejowej proklamowania przez Radę Regencyjną w Warszawie Zjednoczonego Wolnego Niepodległego Państwa Polskiego z dostępem do morza."
2) i do Rady Regencyjnej w Warszawie. „Rada miejska Królewskiego wolnego miasta Nowego Targu na posiedzeniu odbytem dnia 10 października 1918 uchwaliła przesłać Najdostojniejszej Radzie Regencyjnej wyrazy czci i wdzięczności z powodu ogłoszenia manifestu proklamującego Wol-

ne, Niepodległe, Zjednoczone Państwo Polskie z dostępem do morza". — Burmistrz zaznacza dalej, że odbyło się zebranie delegatów z całego powiatu w Radzie powiatowej w celu utworzenia Komitetu Powiatowego, Rady Narodowej. — My jako Rada miejska powinniśmy zająć czynne stanowisko w ogólnej współpracy Komitetu powiatowego.

Sposób utworzenia tej organizacji i cel tejże przedstawił referent p. Jan Dziedzic.

„Że wojna światowa ze swemi nieszczęściami wybuchnąć musiała, to było nieodzownem następstwem zbrodni dziejowej popełnionej na naszym Narodzie Polskim, a naszem Państwie, które 3 państwa rozbiorowe wymazały z karty politycznej Europy. Zbrodnia popełniona domaga się zadośćuczynienia, godzina dziejowa zbliża się w niepohamowanym pędzie i Naród nasz Polski jest już na progu wolności politycznej w ramach zjednoczonej, o własne wybrzeże morza Bałtyckiego opierającej się Ojczyzny.

Powstanie Wolnej i Zjednoczonej Polski w rzędzie narodowych Państw Europy to koniec światowej wojny, to koniec udręczeń i dolegliwości, to koniec rekwizycji, gwałtów, to poniechanie przelewu krwi naszych ojców, braci i synów, to dźwiganie się z tego padołu krwi, łez i głodu ku lepszej świetlanej przyszłości.

A chociaż już niedługi czas nas przedziela od nastania światowego pokoju i niejedna gorzka chwila zwłaszcza na polu aprowizacji nas dotknie, to i tę dolę ścierpieć musimy i niezależnie od wszystkiego musimy się sposobić na godzinę zmartwychwstania Polski.

Stać z założonymi rękami, ktokolwiek czuje się z nas Polakiem nie może i nie powinien. Każdy z nas powinien choćby drobną cegiełkę przyłożyć do ogólnej budowy Państwa Polskiego.

Ogólne wytyczne dążeń, myśli i całej sprawy Narodowej, ujmie w swe ręce Rada Narodowa, złożona z najwybitniejszych przedstawicieli z wszystkich ziem Polski.

Aby być gotowym na apel tejże Rady Narodowej i w naszym zakątku Polski na skalnem Podhalu, odbyło się dziś rano w Radzie powiatowej ogólno-powiatowe zebranie, celem obmyślenia organizacji narodowej cały powiat obejmującej. Organizacja ta obejmować będzie wszystkich bez różnicy stanu Polaków, którzy stoją na gruncie ogólno-narodowych zasad, wyrażonych uchwałą Koła Sejmowego w Krakowie 28 maja 1917 r. i na zasadzie popierania się wzajemnego w osiągnięciu swych ideałów narodowych i współdziałania z pobratymczymi narodami jak Czesi i południowi Słowianie.

Uchwalono zatem zasady organizacji Narodowej na cały powiat. Po parafjach tworzyć się mają Komitety parfjalne, a po poszczególnych gminach będą mężowie zaufania. W stosunku 1 — 1000 mieszkanców delegować będą Komi

---

Jak Jędruś Pyrda jus chodził do skoły.

Jako ze historyjo o jędrusiowyk butach, a racej o jego parzenicach, a nojracej o tych przyporkach przypadły do smaku beleniektórym cytelnickom, no to Jędrusiowi zebrało sie na drańdanie o tem, jak mu to sło we skole w mieście.

No haj! Jędruś mioł niby wiecie wedle przykozanio naucycielki (syćko sie Jędrusiowi widzi, ze to beła ta z piyknyj murowanicy ze Saflaszkiej ulicy, a jak inno, to ta nic, bo obie były straśnie siumnie i barz fajne panicki), mieć niby toblicke, rysik śpicasty, co mu go syscy w chałupie pomogali oskrobać, no i elementorz. — Ne dyć pieknie!

Syćko mioł i wybiero sie jus o jedenostej rano do skoły, zeby na piersom prawusicko przyść i siednąć se do piersej ławki, ka sodzali pańskie abo zydoskie dzieci. Bo Jędruś tak se wiecie wymedytował, ze to be i hunorniej i lepiej słyseć, co ta naucycielka bedzie pretasiła. Od starsego zaś brata, co przez seść roków jas dwie klasy skońcył i nawet podpisać sie jako tako umioł, słysoł, ze w ostatnik ławkach same osły siedzom.

I prawusicko do skoły prziseł, bo prawie pocierze końcyli. Jędruś wloz na palcak do klasy i wio ku piersej ławce, a wte go sama naucycielka uwidziała.

„Dlaczego się spóźniłeś" pyta Jędrusia. Nie wiem, ale o jedenostej, to z chałupy wyselek, a ze ta do skoły tak prec, to jo nie winowaty.

Idź klęczeć pod tablice — pokazuje palcem naucycielka.

E best, w chałupie kazuje ociec klęceć, a we skole to to samo mo być?

Ale naucycielka, a ociec to nie syćko jedno przecie, myśli se Jędruś, a ze był uparty zawse jak dziasi, to klęceć nie poseł.

Cysby sie tez inne dzieciska śniego nie śmioły po ulicy! I wiera nie poseł.

Mom ci dwa razy godać, pyta naucycielka i biere

tety parafjalne swych przedstawicieli do Powiatowego Komitetu O. N. — Z powiatowego Komitetu wyłoni się Wydział wykonawczy z 5 członków złożony tj. prezesa, jednego zastępcy, i 3 referentów sekcji.

I) Sekcja organizacyjna obejmować będzie sprawy uruchomienia i rozbudowy Organizacji Narodowej Komitetów parafjalnych, zorganizowania milicji obywatelskiej po parafjach jako organu wykonawczego i utrzymującego ład i porządek.

II. Sekcja skarbowa ściągać będzie podatek narodowy i wszelkie dochody mające zasilać fundusze ogólnej. potrzebne na cele ogólno-narodowe.

III. Sekcja opieki prawnej, która będzie poradą w sprawach miejscowych powiatowych jakoteż i ogólnych, w jakie obecne życie wojenne obfituje. (D. c. n.)

Walka o taryfę kolejową.

Przed 25 laty toczyła się na Podhalu zacięta walka o to, czy budowa kolei Chabówka—Zakopane przyniesie korzyść czy szkodę dla Podhala. Trzeba było wiele pracy i nacisku ze strony kierownictwa budowy, by chłopów uspokoić, że kolej nie zagraża życiu ludzkiemu i bezpieczeństwu mienia i nie uderza w interes ludzi, trudniących się dotąd transportem osób i towarów z Chabówki po Podhalu.

Przyszłość dowiodła, że ta linja kolejowa ma pierwszorzędne znaczenie gospodarcze i turystyczne, otwierając Podhale dla całej Polski.

Koleje buduje się jednak wtedy, gdy przynoszą dochód dla tych, którzy na to dali pieniądze. Właścicielem linji kolejowej Chabówka—Zakopane jest towarzystwo akcyjne, największą ilość akcji miał galicyjski Wydział krajowy, hr. Zamojski i inni. Akcje te były dawniej notowane na giełdzie wiedeńskiej — obecnie właściciele pochowali je, gdyż są to papiery wartościowe, oparte o wysokie i pewne dochody.

Budowa linji kolejowej na tanio wykupionych gruntach, nie pochłonęła znaczniejszych ilości pieniędzy, albowiem przebiega teren, nie wymagający wielkich robót ziemnych i zabudowań technicznych; podbudowa toru jest słaba i obliczona na małą chyżość pociągów. Urządzenia stacyjne są prymitywne, bez bloków, utrzymanie ruchu bez specjalnych ramp.

A co za ruch kolejowy! Codziennie dwa albo trzy pociągi towarowe, każdy o dwóch albo trzech lokomotywach, przywożą na Podhale mąkę, ziemniaki, kapustę, węgiel i różne towary fabryczne. Wywozi się zaś drzewo, skóry. Tędy przełacza się wagony do Czechosłowacji i stamtąd. —

Ruch osobowy ożywia się sezonowo ogromnie i zasila obficie pieniądzmi kasy kolejowe. A więc i państwo, które eksploatuje linję kolejową i wła-

ćcinke takom króciutkom (bo ta wte naucycielom płono pono placili, nie tak jak teroz w Polsce) i do Jędrusia:

Wyciąg ręke;

E poco, godo Jędruś.

Dostanies łape.

Hm, jak Jędruś w chałupie wyciągnył ręke, to od matki, jak z jarmaku przisła, dostoł abo jabko abo i oborzanek, a od swoka Dziurdzika, co za cyganami w Kowańcu siedzioł grajcor, (bo był Jędrusia krzesnym.) — Ne dyć cemu nie, myśli Jędruś i ręke wyciągnył. Ale kie naucycielka go nie pacnie po palcak, jaz mu świercki w ocak staneny.

E idze, rozdar sie Jędruś, ręke cofnył, oblizoł, zeby tak nie piekło, groźnie na naucycielke popatrzoł i godo do zydka Zonderlinga, co go pot straśnie rod widzioł:

Pąk sie, bo jak nie, to cie ściuchnym. Zydek sie ze strachu pąknył, a Jędruś jak siod tak siedzioł, ale do naucycielki sie jus nie odezwał piersy. Ba ona sie pierso, wiecie do niego ozwała, bo była ciekawo, jak sie zwie. — Jędruś wte ozwar gębe jak wrota i godo: Nazywom sie Jędruś Pyrda z Bereków, a ojca taksamo nazywajom, a macynego ojca nazywajom do Ciumcioka, a stryka tys mo w Hamaryce. To ze Jędruś odetchnył, bo sie zmordowoł.

Naucycielka sie ośmioła i tak sie na niego piknie popatrzyła, a jesce i pogłoskała, ze jemu jas sie ciepło zrobiło. I od tego casu straśnie go rada miała i nieros, jak rysikiem w chałupie pieknie na toblice napisoł (naprowde to on som ino rysik trzimoł, a ociec abo matka mu ręke popychali) to jesce cukierków dostoł. A ucyć, to sie ucył fajnie, bo i som mioł ochote, a casem to i matka naganiała, a i ociec popędzoł habinom. A ociec tak zwyrtnie umioł habinom po plecak przeciągnąć, ze śpasu nie było, ani casu fyrknąć z izby na obore.

ściciele są napewno zadowoleni, ba nawet wskutek kilku wielkich katastrof, zdecydowali się wymienić progi i szyny, zakładając nowe.

I mimo tych świetnych dochodów, obowiązuje na linji Chabówka—Zakopane taryfa droższa o połowę od istniejącej na kolejaah, które są własnością państwa. Od Chabówki rozpoczyna się na nowo obliczenie taryf za transport towarów, które przywozi się zdaleka w ten sposób unicestwia się dobrodziejstwo systemu taryfowego, który wprowadza ze wzrostem odległości obniżenie stawek.

W ten sposób płaci ten najpiękniejszy i najbiedniejszy zakątek Polski wielki haracz monopolistycznemu przedsiębiorstwu dlatego, że sam się nie wyżywi i musi sprowadzać żywność skądinąd, by nie biedować.

Biedny urzędnik, robotnik, młodzież szkolna, która zdąża w góry dla duchowych rozkoszy — nieszczęśliwy przybysz, który szuka tu poratowania zdrowia! I oni płacą daninę.

Przeciw temu wyzyskowi obudził się opór już od chwili uruchomienia linji kolejowej. Rolnicy gmin Raby wyżnej, Spytkowic, sprowadzali nawozy sztuczne, węgiel do Chabówki, a następnie przewozili furmankami, omijając kolej. Większego znaczenia nabrał bojkot kolei przez wielkie przedsiębiorstwo przemysłu drzewnego Löwego w Rabie wyżnej, który ładował deski, drzewo w Chabówce, a nie na stacji w miejscu. Wtedy władze kolejowe obniżyły taryfę dla wysyłek tartaku na linji Chabówka—Raba wyżna.

Na wielką skalę rozwija się przewóz mąki, soli owoców furmankami z Nowego Targu do Zakopanego i Czarnego Dunajca, a nawet z Chabówki do Nowego Targu mimo uciążliwej drogi.

Wreszcie występuje jako groźny konkurent kolei ruch osobowo—samochodowy, to już jest nie byle co, albowiem tu bije się kolej nie tylko taniością biletu, ale także i wielką oszczędnością czasu komunikacyjnego.

Najwyższy czas, aby zarząd kolei zwrócił na to uwagę i zastosował taryfę z punktu widzenia konkurencyjnego, a nie monopolistycznego. Społeczeństwo zaś Podhala apeluje do miarodajnych czynników, przedewszystkiem posłów, by tę sprawę pierwszorzędnego znaczenia dla Podhala i Polski podjęli, by raz ustała ta niesłychana gospodarka. Państwo rozporządza wielką ilością akcji jako właściciel majątku Wydziału krajowego i dlatego tem łatwiej da się przeprowadzić zmianę taryf na kolejach podhalańskich, a przez to obniżyć drożyznę i zmniejszyć nędzę na Podhalu.

Fr Makowski.

Komitet opieki nad żołnierzem.

I.

Przewroty socjalne i społeczne, które zmieniły cały świat w ostatnim lat dziesiątku, nieustający i wzmożony pochód narodów w kierunku samo-

---

I tak po godach to jus Jędruś i ślabizował i do dziesięciu rachował tyz, a i z biblijej wiedzioł o Ewie, co ta cosik Adamowi dała, o Jablu, co sie Kajmowi doł dzłod zabić i jesce więcej tego było, ale jus zabocył.

Zeby zaś Jędruś mioł niby wiecie co przegryść to mu matka zawse dawała do kieseni dwa zółciutkie korpiele, co pod niwom sodzali, ale ik Jędruś nie jod, ba sie fyrmacył śnimi z pańskimi abo zydowskimi dzieciskami, co mu za korpiele dawali pańskom juzyne.

Roz to sie matka zabocyła i wiecie w piątek dała mu moskola ze spyrkom, zeby mu ta pyscosek sie wygładził jako. No to Jędruś na pauzie moskol niby gryzje i spyrke kozikiem przykrawuje, a ino zyrko na zydka Zonderlinga, co wyjon pajde babki, a w niej to jus wiecie telo było takich słodkich skwarków, co je po pańsku nazywali rodzynkami. I je, i je, a na Jędrusia sie ino z podełba patrzy.

E ty wrodnioku, myśli se Jędruś, a ze loter to jus był i huncwut, to se myśli:

Zygnem zydkowi niby na śpas kozikiem w babke, to mu sie strefni i nie be jod trefnego.

I zygnył.

A zydek jak nie krzyknie: Aj waj, trefne i cisnył Jędrusiowi pajde.

E spróbuj, nic ci nie be, to ta ino ze śpasu, godo Jędruś, ale pajde chycnył, skwarki słodkie śniej powybieroł, bo to był piątek i doł Marysi Królcynej, bo jom mioł nojwięcej, rod a som reśte z dziedziskami zjod, a pote sie oblizoł.

A jak prziseł do chałupy i opedzioł syćko do imentu, to sie wiecie przecie syscy tak śmioli, jaze do rozpuku. A ino ciotka sidziniorka mu przigroziła i pedziała:

Ej Jędruś, be tyz ściebie kiesik dobry binkoś i telo i w dyrdy poleciała na wikaryjówkę na Jędrusia poskarżyć. — Ale to to jus inno historyjo.

Dr. Franciszek Pajerski.

stanowienia społeczeństw i jednostek z tryumfalnem hasłem — Liberté, Fraternité Egelité, — na czele, doświadczenia wreszcie ostatnich wojen wywarły wpływ swój na tej warstwie obywateli, która z natury rzeczy jest na wszelkie przewroty wewnętrzne najmniej czułą — na armię. Zmieniły armię nie w jej istocie zasadniczej, lecz w jej stosunku do narodu, którego jest zbrojnem ramieniem.

W Europie przedwojennej prócz paru nielicznych republik istniały wszędzie ustroje mniej lub więcej autokratyczne, ustroje monarchiczne, Armja w państwie monarchicznem była zawsze nie ramieniem zbrojnem narodu, lecz olbrzymim pieńkiem w ręku króla czy cesarza, który używając jej do wojen nie zawsze z interesem prawdziwym i potrzebą narodu związanych, a czasem nawet przeciw własnym poddanym, musiał ją w odpowiedni sposób kształcić i do przyszłej roli przygotować. Widzieliśmy więc twory tego rodzaju, jak armja austro-węgierska mówiąca czternastu językami, modlącą się do kilkunastu bogów, złożoną z obywateli najrozmaitszych narodów, służącą do utrwalenia na tronie i wzmożenia władzy dynastji Habsburskiej, wrogiej im i nie mającej z narodami tymi nic wspólnego. Widzieliśmy armię rosyjską, która ciemiężyła przez lat sto naród polski, naród bratni, słowiański, która gasiła na rozkaz caraki w potokach krwi każdy odruch swej własnej ojczyzny, zdążający do zapewnienia wszystkim obywatelom lepszej i szczęśliwszej przyszłości. Widzieliśmy armię pruską, żelazną maszynę automatyczną, młot w rękach nienasyconego imperjalizmu Hohenzolernów, mającą jednego boga i jedno wyznanie wiary: — „Deutschland, Deutschland über alles". —

Po wojnie sytuacja się zmieniła. Zniknęły monarchje, runęły trony pólbogów, a armia miast sługą i ślepym narzędziem w rękach jednego człowieka czy kasty, stała się stróżem, obrońcą i symbolem siły całego narodu. Z tą chwilą musiał się zmienić i stosunek tegoż narodu do armji. Naród musiał uznać fakt, że żołnierz jest krwią jego krwi i kością jego kości, jest jego dzieckiem najdroższem, przeznaczonem do służby najcięższej i najniebezpieczniejszej, które ma bronić krwią własną i życiem niepodległości ojczyzny, spokoju i dobrobytu współobywateli, swobody rozwoju wewnętrznego kraju. Żołnierz ten stojąc na straży wykonuje tylko rozkaz, spełnia wolę narodu. I tą nierozerwalną łaczność z żołnierzem-obywatelem musiał naród zaznaczyć i uzewnętrznić nietylko przez płacenie podatków na utrzymanie tej armji, które płacił i w monarchji, lecz pamiętając o teraźniejszości i przyszłości, dbać o jej potrzeby nietylko materjalne, stać się, jak mówiliśmy wyżej, matką dla swego dziecka. Ta konieczność i ten stan rzeczy stworzyły Komitety Opieki nad żołnierzem.

Zanim omówimy dokładnie rolę i działalność takich Komitetów w naszej ojczyźnie, sięgniemy do historji takiego ruchu u naszej siostrzycy Francji. Szczęśliwsza ona od nas, bo nietylko cieszyła się niepodległością bez przerwy, ale pierwsza ze wszystkich krajów Europy, zrzuciła jarzmo monarchji i stała się republiką. To też Francuzi zrozumieli najwcześniej jaką doniosłą sprawą jest niepodzielny związek armji z resztą obywateli, jaką wagę posiada wychowanie żołnierza nietylko militarne, lecz obywatelskie i narodowe. I owoce tej pracy widzieliśmy w czasie wojny światowej, gdzie żołnierz francuski gorzej uzbrojony i mniej liczny potęgą swego ducha i miłości ojczyzny odparł i zgniótł niemiecką nawałę.

W roku 1904 grono wybitnych obywateli francuskich zorganizowało w Paryżu tak zwane Towarzystwo Opieki nad Żołnierzem. Protektorat nad niem przyjął ówczesny Prezydent Towarzystwo postawiło sobie za cel, jak to wskazuje nazwa, opiekę nad żołnierzem. jednakowoż nie w kierunku uzbrojenia, wyekwipowania czy też militarnego przysposobienia żołnierza. Celem towarzystwa była walka z analfabetyzmem w wojsku, zakładanie szkół na wzór uniwersytetów powszechnych, budowa domów, w których żołnierz po służbie znajdował wytchnienie, rozrywkę i naukę. Prócz tego towarzystwo organizowało w poszczególnych kompanjach i bataljonach szkoły, opłacała nauczycieli rękodzieł rolnictwa, którzy umożliwiali żołnierzom w wojsku zdobycie zawodu, względnie rozszerzenie i pogłębienie wykształcenia dotychczasowego. Propagowało spółdzielczość. Zakładało letne teatry i kinematografy, które w sposób najpopularniejszy spełniały zadania ważniejsze. Wreszcie sposobami najrozmaitszymi uświadamiałe żołnierzy w kierunku narodowym i obywatelskim.

W przeciągu paru lat towarzystwo zdobyło ogromną ilość członków i rozporządzając wielkiemi funduszami rozpoczęło pracę tak intezywną, że osiągnęła ona rezultaty zupełnie niespodziewane. Oto poszczególni dowódcy dywizji i pułków zwrócili się do ministra wojny z meldunkiem, że ponieważ żołnierze ich jako uczniowie, ofice-

rowie zaś jako nauczyciele poświęcają większe pół dnia różnym wykładom i prelekcjom, czy pracom praktycznym, może ucierpieć na tem przysposobienie ściśle wojskowe armji. W odpowiedzi na to, wydano zarządzenia, które w sposób rozsądny ograniczyły zapał dotychczasowy i godziły na przyszłość zajęcia oświatowe z militarnymi. Z drugiej strony jednakże, żołnierze powracający do domu po odbyciu służby wojskowej, byli krzewicielami patrjotyzmu i poczucia obywatelskości wśród spółmieszkańców, promotorami spółdzielczości; poziom ich umysłowy przedstawiał się imponująco.

Pracę tą prowadzone w wojsku aż do wybuchu wojny światowej. Co Towarzystwo robiło w czasie wojny wspominać tu nie będziemy, choćby ze względu na to, że w Polsce w czasie wojny z sowietami mieliśmy misje tego towarzystwa, które wespół z Czerwonym Krzyżem docierały aż na sam front z propagandą, ubraniem i żywnością. Natomiast reasumując wszystko co powiedzieliśmy wyżej, dochodzimy do przekonania, że pomijając wszystko inne, lwia część zasługi za zwycięstwo nad Niemcami możliwe jedynie dzięki niesłychanemu bohaterstwu i duchowi, który armję francuską od jej marszałków aż do najprostszego żołnierza ożywiał, spływa na francuskie towarzystwo Opieki nad Żołnierzem.

(Ciąg dalszy nastąpi) *ó — f.*

Straszna choroba w społeczeństwie.

W przedostatnim numerze „Gazety Podhalańskiej“ wskazywałem na zupełny brak ścisłej kontroli w różnych instytucjach państwowych, gdzie wychodzi na jaw coraz to więeej kradzieży ze strony urzędników. Jeszcze numer, w którym to pisałem, nie dostał się do rąk Czytelników, a gazety codziennie przyniosły już wiadomość o wykryciu nowej, niebywałej kradzieży w Wilnie. Oto został aresztowany prokurator przy Sądzie Okręgowym wileńskim, Witold Hurczyn i osadzony w więzieniu śledczem Okazało się bowiem, że prokurator Hurczyn mając dozór nad pieniądzmi depozytowemi, ukradł z nich coś około 50 tysięcy złotych i do tego przywłaszczył sobie jeszcze jakieś 10 tysięcy dolarów.

Aż strach pisać, aż się wierzyć nie chce. Prokurator, ten człowiek, który ma stać na straży interesów państwa, który sprawiedliwość wydaje, który winien mieć najczystsze ręce i prawy charakter, ten człowiek okrada skarb państwa odrazu na paredziesiąt tysięcy złotych. Z prokuratora staje się zwykłym złodziejem. Czy coś bardziej przerażającego można sobie wyobrazić? Gdyby to był jeden jedyny wypadek, ale niestety...

Włosy na głowie stają, kiedy się słyszy co w ostatnich czasach dzieje się u nas w Polsce. Rozstrój, zgnilizna moralna poczyna coraz głębiej zapuszczać korzenie. Niema prawie dnia, w którymby nie wykryto nowego złodziejstwa. Kradną mali i duzi, kradną dostojnicy jak prokurator sądu, ba, w samych ministerstwach kradzieże istnieją. Pisząc te słowa, mam przed sobą zestawienie sprzeniewierzeń różnych, popełnionych w przeciągu coś dwóch tygodni i ogólna suma skradzionych pieniędzy wypada tu około 750 tysięcy złotych. Nie wchodzę w dalsze szczegóły, już samo to co wyżej przytoczyłem, świadczy wymownie o gospodarce w niektórych naszych urzędach i o ludziach, którzy tam „pracują“.

Wprawdzie takie rzeczy mają miejsce i w innych państwach, zawsze i wszędzie znajdą się jednostki zdeprawowane, bez charakteru, wyzute ze wszystkiego, ale u nas a zwłaszcza w ostatnich miesiącach, doszło to już do niebywałych granic. Robak moralnej zgnilizny wgryza się coraz skuteczniej w organizm społeczeństwa i organizm ten powoli rozkłada. Gdyby taki stan trwał dalej, to niedługo Polska stanie się trupem, którego rozdzióbią kruki, wrony ...

Złodziejskiej robocie zwyrodniałych jednostek musi się kres położyć. Kto jest do tego powołanym? W pierwszym rzędzie Rząd, którego obowiązkiem jest podwładne sobie urzędy kontrolować i kontrolować ściśle. Premjer sam, choćby był najidealniejszy, niewiele zrobić może. Przecie u nas premjerem był Grabski, człowiek bezwzględnie czystych rąk, niezbrukany niczem, a mimo to złodziejstwo się szerzy i to w zastraszający sposób. Niedziwota. U nas niema ludzi, którzyby z odwagą obuchem w łeb uderzyli. Dziś przekupstwo panuje i kupić wszystko dziś można. Takich niestety czasów doczekaliśmy się w Polsce, w tej Polsce, która przez półtora wieku jęczała w niewoli, której zmartwychwstania mnogie pokolenia wyczekiwały, o Wolności Jej śniły, w Polsce którą nie co innego, ale przekupstwo, rozłapywanie grosza publicznego czyli złodziejstwo, do grobu wkopało. Korrupcyjna gospodarka, sprzedajne rządy złotej szlachty, zadały Ojczyźnie śmiertelny cios.

Podobne rzeczy dzieją się obecnie w naszem państwie. Szlachty już niema, a przekupstwo trwa,

złodziejstwo kwitnie. Zbija się znowu powoli trumnę dla Polski.

Ale na szczęście są jeszcze w dzisiejszej Polsce ludzie, których nie z uczciwości nie wyzuło, którzy zgnilizną moralną nie cuchną. Od nich musi wziąść przykład ta część społeczeństwa, która wytworzyła dzisiejsze zabagnione stosunki. Za ludzi tych, ludzi prawdziwych, uważam miljonowe rzesze ludu pracującego, który do kawałka chleba dochodzi przez żmudną pracę, a nie przez złodziejstwo, który po grosz cudzy, grosz państwowy nigdy ręką nie sięgnie.

Jego bowiem sumienie jest twarde, ale uczciwe zarazem. DRABIK.

O hodowlę owiec na Podhalu.

Naturalne warunki Podhala sprzyjają hodowli owcy, tego tak pożytecznego zwierzęcia domowego. I kto zna Podhale z literatury, ten nie mógłby wyobrazić sobie naszych gór i hal jak tylko z „kerdelami" owiec, juhasami i bacą. Dlaczegóż to jednak ostatniemi czasy smutniej dzwonią po halach dzwonki owczarskie? Czyżby materjały sukienne fabryczne lepsze były od sukna góralskiego futerka zajęcze pod „modnemi kurtkami" lepsze od serdaków a „oscypek" przestał smakować letnikom? Przyczyn nieopłacalności chwilowej hodowli owiec szukać należy gdzieindziej. Świat poszedł naprzód, udoskonalił sposoby hodowli; na polach Australji, Azji i Ameryki wypasają się miljony owiec, o wełnie doprowadzonej przez hodowlę do doskonałości, a przedewszystkiem wyrównanej. Kupiec otrzymuje próbkę i jeżeli ją przyjmuje, całe okręty wiozą ten sam gatunek do fabryk. To samo z mięsem baraniem, dla którego przechowywania pobudowano chłodnie i wagony odpowiednie do przewozu. Armje w krajach zachodnich mają swoje sezony, w których żywią się baraniną, popierając przez to w ogromny sposób hodowlę. To samo i przetworami mleka. A u nas? Kilka godzin trzeba chodzić po jarmarku w Nowym Targu, by skupić kilkanaście oszczypków jednakowych. Każdy baca inaczej je sporządza i innej ceny żąda. A wełna? Ostatnie premjowanie dowiodło, że obok wełny, która otrzymała 7 — 8 punktów (najwyższa ocena przy sposobie punktowania wynosi 10) owce z wełną 3 punktową, albo i gorszą. A sprzedaż? Kilka jarmarków w roku zapchanych owcami, których w końcu nikt nie chce kupować, albo trzeba się ich pozbywać za pół darmo, bo i tak przezimować je trudno.

A jednak owce są i będą, bo mają wszystkie warunki po temu, tylko wiele rzeczy trzeba będzie zmienić, a inne ulepszyć. I tu nie trzeba długo próbować ani doświadczać, lecz przypatrzyć się, co zrobiły inne narody. — Owce trzeba hodować, a nie chować. Hodować to znaczy wybrać odpowiednią rasę, czy odmianę i pilnie przestrzegać, by właściwości jej uszlachetniać, udoskonalać, dobierać odpowiedne sztuki do hodowli i starać się, by większy obszar kraju to samo robił, by mieć zbyt zapewniony i ułatwiony. Zagranica wytworzyła sobie wśród wielu gatunków owiec kilka kierunków hodowlanych, czy to dla hodowli dla wełny i mięsa, czy skór i mleka, czy też dla wszystkich razem. Podhale według doświadczeń ludzi fachowych zostanie przy odmianie cakli, uszlachetni ją sposobami hodowlanemi i zostanie przy kierunku hodowlanym kombinowanym, bo cakle do tego się nadają t. zn. dla mleka, wełny, i mięsa. Oczywiście, że w parze z ulepszaniem hodowli iść musi postęp uprawy roli i hal, by zapewnić przez odpowiedni zapas paszy przezimowanie w dobrym stanie.

Powstanie takie możność powiększenia ilości wypasanych sztuk, a nie zepsuje się jakość, jak to dotąd bywa, gdy na tym samym i tak samo uprawionym gruncie i łąkach kilka rodzin chce tę samą ilość sztuk bydła i owiec chować. Nic dziwnego, że potem tylko ogólne skarlenie następuje. Musi także Podhale pomyśleć o zbycie sztuk, których nie będzie się zimować; najlepiej przez wczesne porozumienie się z większymi organizacjami konsumentów. Gdy zaś przebrakuje się obecny materjał i postawi hodowlę na pewnym stopniu, można będzie pomyśleć o sprzedaży sztuk hodowlanych, a odbiorców na takowe tryki z pewnością nie braknie, bo przecież Podhalanie mają opinję dbałych i pojętnych hodowców, a nasze kresy napewno także będą się starały podnieść hodowlę owiec u siebie. Docenia tę sprawę należycie nasze Min. Rolnictwa jak i Małop. Two Rolnicze, które przystąpi w najbliższym czasie do zorganizowania związku hodowców owiec, przez który najwięcej będzie można zdziałać dla podniesienia hodowli. Myśli tej można tylko przyklasnąć i poprzeć ją jakoteż i organizującą się wystawę drobiu gołębi, owiec i kóz, która urządzona w Krakowie da poznać jakim materjałem zarodowym rozporządzamy. Dokładniejsze wiadomości o tej wystawie zamiesz-

czamy w kronice. Trzeba zaznaczyć, że tą drogą zagranica zwłaszcza Anglja i Francja doprowadziła swą hodowlę do tak wspaniałego rozkwitu, przekształcając wystawy takie w wielkie spędy, na których równocześnie z premjowaniem dokonywa się sprzedaż i kupno. Czas najwyższy, by nasze Podhale stało się podobnem Szwajcarji, która choć mała, z dobrego powietrza i dobrych hodowców znana w całym świecie.

Inż. *Czubernat Fr.*

Śp. Ks. Fr. Nycz.

(Dokończenie.)

Sam o wysokiej kulturze i smaku estetycznym pragnął to zamiłowanie do wiedzy i piękna przeszczepić na swych parafjan. Chciał, aby się uczyli. Mając bogatą parafjalną bibljotekę, prenumerując wszystkie popularne pisma naukowe w duchu katolickim — pożyczał książki młodzieży i starszym, zaś przy ich zwrocie żądał sprawozdania. Kiedy zbudował piękny dom ludowy, gdzie również umieścił kółko rolnicze i kasę Raiffeisena — w wielkiej sali tegoż domu miewał odczyty popularne z dziedziny zwłaszcza historji i literatury polskiej, a czasem i nauk przyrodniczych. Esteta — chciał, by w domu i około domu chłopa było schludnie, by obrazy (religijne) w domu jego odpowiadały godnie swej treści, były piękne, artystyczne. Sam kilkakrotne w tym celu sprowadzał dla ludzi obrazy. — A jakże się namyślał, zanim coś sprawił do kościoła, gdy szło o obraz, czy chorągiew, a zwłaszcza o naczynia święte lub ornaty. Rozumiał, że kościół pięknie wewnątrz urządzony ułatwia pracę duszpasterską, budzi uczucia wzniosłe i piękne, nastraja do modlitwy, pociąga ku Niebu.

To też ledwo objął parafję, pierwszą troską jego było ubogi kościółek poroniański wewnątrz odświeżyć i upiększyć. Kościółek ten stał się wkrótce jednym z najulubieńszych na Podhalu kościołów, zawsze pełno było w nim ludzi, tak we święto jak i w dzień powszedni. Stał się ulubionym przybytkiem modlitwy nie tylko dla miejscowego ludu, ale i dla inteligencji bawiącej tu i w Zakopanem na letnich wywczasach. Śp. Ks. Nycz był wielkim czcicielem Świętych Patronów polskich, zwłaszcza Św. Jana Kantego, któremu ołtarz chciał postawić, czy to w tym, „czy o ile Bóg pozwoli" — w nowym kościele.

Nieodzowną stawała się potrzeba budowy tego nowego kościoła. Dawny (choć nie zbyt stary) szczupły kościółek, nie wystarczał już na potrzeby prawie pięciotysięcznej parafji. Ale śp. Ks. Nycz mówił: „Najprzód muszę postawić Bogu kościół duchowy, a potem dopiero trzeba się wziąć do budowy kościoła z kamienia". I tej drugiej budowy materjalnego kościoła nie spuszczał śp. Ks. Nycz z oczu. Kiedy w pocie czoła w znojach i walkach wznosił Bogu świątynię z dusz ludzkich nie zapominał o składkach na nowy kościół. Praca ta pośród różnych trudności i walk, praca samotnego człowieka, zdążającego świadomie i bez względu na ludzki sąd i popularność do raz powziętego celu, wyryła na charakterze śp. Ks. Nycza pewne piętno surowości i twardości, pewną wstrzemieźliwość w stosunkach jego do ludzi — ale jakiż to był znowu miły człowiek i towarzyski, kiedy nieco ochłonął z trudności, jak gościnny, wylany, towarzyski, dobroczynny! Czuli się tu dobrze i bracia kapłani i literaci i artyści i studenci i wojskowi. Dla wojska śp. Ks. Nycz szczególniejszą czuł sympatję, sam bowiem miał coś w sobie wojskowej karności i obowiązkości. — W roku 1915 spłonął drewniany kościół w Poroninie. Gdy lud przerażony bezradnie stał i szlochał na widok kościoła w płomieniach, on sam rzucił się w gorejącą świątynię, na własnych barkach wynosząc ciężkie tabernakulum, ratując wszystkie kielichy, lichtarze i aparaty kościelne. Nastał nowy, ciężki okres życia śp. Ks. Nycza.

„Pożar świątyni to mój koniec, nie doczekam się konsekracji nowego kościoła", mówił Ks. Nycz. Zaczęła się budowa nowego kościoła. Śp. Ks. Nycz, któraby się stała chlubą parafji poronińskiej, świadkiem jej pobożnej ofiarności, zamarzył o pięknej świątyni, z granitu tatrzańskiego; trzeba było lud przekonać, do ofiar zapalić, pokonać uprzedzenia, stać się głuchym na krytyki, zebrać fundusze i samemu pilnować budowy.

Te trudności i walki przyczyniły śp. Ks. Nyczowi o chorobę cukrową. Nie wiedział o niej, ale pracował dalej bez przerwy, bez urlopu, bez wytchnienia, bez pomocy. Nie położono kamyka jednego bez jego obecności każdą wolną od zajęć parafjalnych chwilę spędzał na rusztowaniu. Sam też wiele wprowadził w budowę praktycznych ulepszeń, sam kreślił rysunki gzymsów, okien, ołtarzy — nie doczekał się wszakże ukończenia budowy. Ale bądź co bądź stoi kościół w Poroninie z granitu, piękny, obszerny, wspaniały, (brak tylko wieży) i na długie wieki opowiadać będzie o granitowej postaci tego górskiego kapłana i dobrego Polaka, który go tam wzniósł na chwałę Panu Bogu, pożytek dusz i ozdobę skalnego Podhala. *Ks Dr. J. Kaczmarczyk*

Z Polski i ze świata.

Dymisja premjera Grabskiego. Warszawa 13/11. Cały gabinet podał się do dymisji na ręce p. Prezydenta Rzeczypospolitej. P. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął dymisję p. Władysława Grabskiego. Ostatecznym powodem podania się do dymisji gabinetu p Władysława Grabskiego była niezwykle ciężka sytuacja, w której się rząd znalazł P. Władysław Grabski widział, że nie jest w stanie wybrnąć z obecnej sytuacji, w której się znalazł. Dymisji gabinetu spodziewano się już od dwu dni, gdyż wymagała tego sytuacja obecna. Wiadomość o dymisji wywołała jednak w stolicy wielkie wrażenie.

Obecnie toczą się rokowania z poszczególnymi klubami poselskimi o stworzenie nowego rządu. Dziś jeszcze t. j. 18 b. m., gdy to piszemy, nie wiadomo jak się te rokowania skończą i czy uda się utworzyć nowy gabinet oparty o sejm. Rokowania o utworzenie nowego rządu toczy min. spraw zagranicznych Skrzyński, który ma być premjerem i utrzymać nadal tekę ministra spraw zagranicznych. Wicepremjerem ma być podobno Moraczewski.

Zaraz po przesileniu złożył Marszałek Piłsudski w Belwederze na ręce Prezydenta deklarację przestrzegającą przed wybieraniem na premjera wojskowego i przed mieszaniem w ten sposób armij do spraw politycznych i targów politycznych. Na drugi dzień po tej deklaracji urządzili oficerowie p Marszałkowi Piłsudskiemu olbrzymią manifestację w Sulejówku. Zebrało się tam podobno 17 generałów i 1000 oficerów.

Obydwie te sprawy wywołały ogromną wrzawę we wszystkich dziennikach. Blizsze szczegóły, o ile będą godne uwagi, podamy w następnym numerze.

Z SEJMU.

W dniu 6/11 większością jednego głosu, przerwano dyskusję nad projektem ustawy o parcelacji i osadnictwie, a z dniem 7 listopada przystąpił Sejm do rozpatrywania projektu ustawy „o szczególnych środkach złagodzenia finansowego" czyli udzielenia Ministrowi skarbu pełnomoceństw, do zaciągnięcia pożyczki zagranicznej w kwocie 600.000.000 zł. Nad wspomnianym projektem rozwinęła się szeroka dyskusja tak na plenum Sejmu, jakoteż w poszczególnych klubach poselskich. Sejm ma doświadczenie, że Rząd P. Grabskiego zaciągniętych dotychczas pożyczek, tak włoskiej jak i amerykańskiej użył jedynie na łatanie budżetu zamiast użyć je na podniesienie gospodarstwa w Kraju. Pożyczki wspomniane otrzymane na bardzo niedogodnych i twardych warunkach zostały zmarnowane, a życie gospodarcze zamarło. Posłowie stronnictw ludowych reprezentujący najbardziej zubożałą ludność włościańską ostro krytykowali gospodarkę P. Grabskiego, który jako Naczelnik Rządu jest za nią odpowiedzialny i odmówili poparcia w uchwaleniu wspomnianego projektu ustawy. P. Prem. Grabski jest (był przyp. Red.) równocześnie Min. skarbu nad którym dmucha starając się różnemi nawet przykremi sposobami gromadzić pieniądze do tegoż, a nie widzi, że ten przez inne resorta jest okradany i rozdrapywany, bo niema silnej ręki, któraby temu kres położyła. P. Premier leczy serce a całe ciało zgangrynowane i chore kona powoli. Zanik życia gospodarczego, zamykanie fabryk, upadek rolnictwa pomnażanie bezrobotnych z dnia na dzień tak w miastach jak i na wsi, zabicie drobnego przemysłu i handlu Rozbudowanie w niesłychany sposób biurokratyzmu w Państwie, zanik oszczędności i kara za pracę dała powód części stronnictw do odmowy uchwalenia ustawy. W głosowaniu jednak w dniu 12/11 ustawa ta większością 24 głosami w II czytaniu została uchwalona przez kluby prawicowe i socjalistów. *Józef Bednarczyk.*

Listy.

Z Warszawskiego Ogniska Związku Podhalan.

Dnia 5 bm. odbyło się zebranie powakacyjne Ogniska Warszawskiego. Na porządku dziennym znalazły się sprawy kulturalne i gospodarcze Podhala. Na pierwszy plan wysunęła się sprawa poparcia rozwoju kilimkarstwa, które wobec obecnego zastoju gospodarczego w całej Polsce, skazane jest na letarg. Zaniedbanie jednak tej gałęzi przemysłu ludowego jest z wielu względów niepożądane, dlatego Ognisko Warszawskie postanowiło podtrzymać za wszelką cenę działalność warsztatów kilimkarskich w Zubsuchem, które pod wprawną rękę kierowniczki p. Antoniny Tatarówny, zdolne są do życia i rozwoju.

Panna Tatarówna już od lipca robiła starania, by Ognisko Warszawskie wzięło na siebie ciężar starania się o zbyt gotowych już kilimów, które od roku leżały w jednej ze spółdzielni warszawskiej i dotąd sprzedane nie zostały. Ognisko

W winy tutaj nie ponosi, gdyż sprawa cała była mu niewiadomą. Zarząd Ogniska zdołał dopiero teraz odebrać część kilimów z likwidującej się spółdzielni i postanowił zwrócić się do członków Ogniska, by te kilimy nabyli. I rzeczywiście zebranie zgodziło się na tą myśl. W ten sposób warsztaty w Zubsuchem otrzymają trochę gotówki na zakup surowca i pokrycie dawnych zobowiązań. Po wyrównaniu reszty należytości przez Spółdzielnię, czego Zarząd Ogniska już dopilnuje, można będzie mówić o dalszej pracy. Polegać będzie ona na tem, że Ognisko Warszawskie będzie nadsyłało zamówienia na kilimy, a to według wzorów przesłanych Ognisku. Spłaty będą odbywały się ratami miesięcznemi, co ułatwi wielu urzędnikom nabycie.

Dotychczas zgłoszone zamówienia rokują nadzieję, że próba ta nie pójdzie na marne. Z chwilą zaś polepszenia się stosunków gospodarczych w kraju, zbyt w stolicy da się utrwalić przy pomocy środków, które już zebranie na razie pobieżnie omawiało.

Dalej zebranie przeznaczyło zebrane przez członków i ofiarowane przez obcych książki dla Witowa i Koniówki. Sądzić należy, że w tych wsiach powstaną ogniska Związku Podhalan, które wezmą opiekę nad temi bibljoteczkami. Zarząd Ogniska zwrócił się z prośbą do Sekretarjatu w Nowym Targu, by zamiar Ogniska warszawskiego mógł się urzeczywistnić. Ponieważ Ognisko ma zamiar i nadal zasilać Podhale w bibljoteczki, zatem byłoby rzeczą pożądaną, by wsi interesujące się czytaniem książek zwracały się do Sekretarjatu Związku Podhalan w Nowym Targu, który ze swej strony uwiadomi Ognisko, gdzie bibljoteczki są naprawdę potrzebne i gdzie będzie osoba mogąca się bibljoteczką zaopiekować.

Poruszano też sprawy ogólniejszej natury, o czem prawdopodobnie czytelnicy Gazety Podhalańskiej w przyszłości będą powiadomieni.

Aby dać znać stolicy wyraźniej o istnieniu Ogniska Podhalan, postanowiono w najbliższym czasie przyłączyć sią do ogólnego hołdu narodu polskiego złożonego „Nieznanemu Żołnierzowi". Zwrócono się do Nowego Targu z prośbą o nadesłanie jedliny czy też smreczyny z obfitemi czyszkami gałązek jarzębiny, dziewięciornika i kocich łapek, a to celem sporządzenia podhalańskiego wieńca i złożenia go gromadnie i już z Sądeczanami na grobie pod arkadami pałacu Saskiego w Warszawie.

W ten sposób więc Ognisko Warszawskie, jakkolwiek oddalon od stron ojczystych, pragnie podtrzymywać łączność z Podhalem, a równocześnie gromadząc się razem, ścieśniać węzy znajomości towarzyskiej i przyjaźni, co tak bardzo umila chwile życia na wielkomiejskim bruku stolicy. *Dr. Pajerski Franciszek.*



KRONIKA



Kurs analfabetów. W myśl uchwał Zjazdu powiatowego „Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych" odbytego dn. 4. października 1925 „Ognisko" nauczycielskie w Nowym Targu urządza kurs dla nieumiejących czytać i pisać. Kurs rozpocznie się 1 grudnia 1925 r., a trwać będzie do 30. kwietnia 1926. Zgłoszenia w kancelarji szkoły żeńskiej w N. Targu w godzinach przedpołudniowych do dn. 30. listopada br.

P. Synowiec złożył 10 zł. na ręce p. Czecha z okazji „Tygodnia Akademika"; złożono w Starostwie.

Towarzystwo hodowców drobiu w Krakowie wspólnie z Okręgowym Związkiem Towarzystw hodowców gołębi pocztowych i towarzystwem hodowców owiec przy Małopolskiem Towarzystwie rolniczem urządza III. wystawę drobiu gołębi, królików, owiec, kóz, psów oraz ptactwa śpiewającego i ozdobnego w Krakowie w dniach od 29 listopada do 2 grudnia 1925 R. włącznie w domu Żołnierza Polskiego, róg ul. Lubicz i Mogilskiej. Wystawa obejmuje drób ras krajowych i zagranicznych, ptactwo wodne (gęsi, kaczki) gołębie pocztowe i rasowe, ptactwo ozdobne i śpiewające, króliki, owce i kozy, psy, produkty i przybory hodowlane, wzory i modele urządzeń, próbki pasz naturalnych i sztucznych, szkodniki, preparaty, środki lecznicze i dezynfekcyjne oraz literaturę. Do wzięcia udziału w Wystawie zapraszamy zainteresowanych z całej Polski.

Opłata za pomieszczenie, żywienie i pielęgnowanie podczas wystawy wynosi: dla ptactwa wodnego, indyków i pawi 3 zł. dla kur, pantarek, bażantów 2 zł, dla gołębi 1 zł. dla królików 1 zł, dla owiec i kóz za sztukę 1 zł dla psów małych 2 zł, dla psów średnich 3 zł, dla psów dużych 4 zł, od 1 m² podłogi lub ściany 2 zł. Pod jednym numerem (w jednej klatce)

można umieścić następujące ilości: drobiu 3 sztuki, gołębi 2 sztuki królików 1 sztukę owiec i kóz 5 sztuk, psów 1 sztukę. Żywieniem i pielęgnowaniem żywych eksponatów, zajmuje się Komitet Wystawy.

Zgłoszenia przyjmuje Stała Stacja gołębi pocztowych Nr. 5 Kraków-Podgórze Krzemionki najdalej do 20 listopada br. Ponieważ Podhale późno zawiadomiono, termin ten dla dostawców z naszych stron zostanie przesunięty. Wystawcy zamierzający brać udział w Wystawie, proszeni są o wczesne nadesłanie zgłoszeń o ułatwienie w ten sposób Komitetowi Wystawy, poczynienia odpowiednich przygotowań.

Eksponaty zgłoszone winny być dostarczone najpóźniej do dnia 28 listopada godz. 12. zamiejscowe pod adresem: Wystawa Drobiu, Kraków Dom Żołnierza Polskiego, — Później nadesłane okazy nie będą mogły być nagrodzone.

Eksponaty żywe należy nadsyłać pospieszną przesyłką opłaconą, w koszach lub lekkich kojcach, opatrzonych zewnątrz dokładnym adresem nadawcy wraz z podaniem ilości sztuk i rasy. Wewnątrz klatki ma być na kartonie uwidoczniony adres nadawcy, ilość sztuk i rasa.

Wszelkie kosze, kojce, klatki i t. p. (miejscowych wystawców) oddawane Komitetowi do przechowania winny być zaopatrzone w dokładny adres właściciela.

Zwiezienie eksponatów z dworca uskutecznia Komitet Wystawy. Eksponaty żywe podlegać będą oględzinom lekarza weterynarji. Okazy chore nie będą wystawiane, lecz wystawcy odesłane z powrotem. Stała opieka sanitarno weterynaryjna podczas Wystawy zapewniona. Premjowanie eksponatów odbędzie się w dniu 28 listopada od godz. 14 Przeciwko orzeczeniu sędziów sprzeciwu niema. Członkowie Komisji Sędziowskiej mogą być wystawcami, lecz poza konkursem.

Katalog ukaże się w dniu otwarcia wystawy i będzie zawierał Nr. klatki, wyszczególnienie eksponatu, nazwisko wystawcy i cenę ewent. sprzedaży — ponadto dokładne adresy wystawiających. W dziale reklamowym mogą strony zainteresowane umieszczać ogłoszenia w cenie: za $^1/_1$ str. 20 zł. za $^1/_2$ str. 12 zł. za $^1/_4$ str. 6 zł. Codziennie podczas Wystawy (w głównym pawilonie) będą wyświetlane obrazy z dziedziny hodowli zwierząt domowych.

Komitet poczynił starania o przyznanie dla wystawców ulg kolejowych, tak przy przesyłaniu eksponatów na wystawę jak i na przejazd kolejowy, o wyniku których zawiadomi za pośrednictwem dzienników.

Liczne nagrody Władz państwowych, organizacji rolniczych i hodowlanych, osób prywatnych i komitetu — zapewnione. Chcący wziąć udział mogą dokładniej poinformować w Redakcji „Podhalanki" u inż. roln. Czubernata

Komitet wystawy zawiadamia, że wystawcy przesyłający eksponaty na wystawie drobiu etc. korzystają w drodze powrotnej pociągami pospiesznemi i osobowemi ze zniżki 66 % biletu klasy I II i III ciej. Również eksponaty przesyłane na wystawę koleją, przyjęte będą w drodze powrotnej bezpłatnie, o ile przedłożony będzie stary list przewozowy nadawczy. Zwiedzający wystawę w grupach liczących najmniej 30 osób otrzymują w drodze powrotnej bilety wszystkich klas pociągami posp. i osob. bezpłatnie za wykazaniem się poświadczenia Komitetu wystawy. Nadmienia się przytem, że przywożone koleją pod adresem wystawy eksponaty zwolnione będą przez miejską akcyzę od kaucji i podatku spożywczego, a przywożone drogą kołową wpuszczane będą do miasta za kaucją zwrotną ważną do dnia 4 grudnia

Misja p. Skrzyńskiego utworzenia rządu nie udała się, jak się dowiadujemy w ostatniej chwili. Obecnie podejmuje próby p. Rataj. Od początku przesilenia istnieje dążenie, aby utworzyć rząd oparty o sejm.

Raba wyżna. Z początkiem b. r. szkolnego ustąpił ze stanowiska kierownika szkoły ludowej w Rabie wyżnej p. Jan Bujas, przechodząc po 35 latach pracy nauczycielskiej na Podhalu w stan spoczynku. W ciągu tego długiego okresu czasu pracował w Maniowach, Odrowążu, Bukowinie, Poroninie, Dzianiszu, a ostatnio najdłużej, bo przez 20 lat w Rabie wyżnej. Dla swych wielkich zalet pedagogicznych i gorącego przywiązania do młodzieży, zdobył wszędzie miłość dzieci i uznanie rodziców.

Nie ograniczał się do pracy na terenie czysto szkolnym; wiele czasu poświęcił pracom nad podniesieniem oświatowem i gospodarczem wsi, biorąc wybitny udział w Radzie gminnej Kasie Reiffeisena, Kółku rolniczem Straży pożarnej, Spółce hodowców drobiu, kursach oświatowych i t-d. Wszędzie wnosił młodzieńczy zapał i znajomość przedmiotu, traktując rzeczy sumiennie i gorliwie. Jako postępowy bartnik służył chętnie radą i pomocą w zakładaniu pasiek, których liczba w okolicy wybitnie wzrosła. Ubył człowiek czynu, dobry nauczyciel i przyjaciel dziatwy i wybitny działacz społeczny; ustąpił człowiek o szlachetnem sercu, który nie szczędził grosza dla dobra bliźniego i dwom sierotom zabezpieczył byt, a państwu przysporzył dobrych obywateli. *Fr. M.*

Czytelnia katolicka w N. Targu, aby dać dobry przykład innym, odwołuje tegoroczną tradycyjną zabawę mieszczańską w dzień św. Katarzyny, wobec powagi obecnego położenia gospodarczego państwa.

Zestawienie datków na cele Ligi Obrony Powietrznej zebrane przez Starostwo w N. Targu. Gminy: Rogoźnik 75 gr., Szlachtowa 75 gr., Kościelisko 11 zł., Rdzawka 1 zł., Krościenko 44 zł, 80 gr., Szczawnica n. 75 gr., Kluszkowce 1 zł., B Dunajec 19 zł, 05 gr.. Łapszanka 1 zł 75 gr., Harkabuz 75 gr., Ludźmierz 75 gr., Czorsztyn 75 gr., Czarnogóra 1 zł., Trybsz 1 zł., Goldstein 1 zł., Łopuszna 75 gr. Krempachy 1 zł, Klikuszowa 75 gr., Frydman 75 gr., Nowa Biała 75 gr., Morawczyna 75 gr., Kongregacja kupiecka 25 zł., Szkoła męska N. Targ 16 zł 79 gr., Ks Matras 352 zł. 12 gr., Zbiórka N. Targ 165 zł., Zespół 10 zł., Wasch za odznaki 10 zł., Nowak 10 zł., Szczawnica w. 55 zł., Sromowce n. 14 zł. 45 gr., Kino Tatry 43 zł. 56 gr., Kupcy N. Targ 201 zł. Sromowce wyżne 75 gr„ z koncertu N. Targ 10 zł. Ciche 6 zł, 70 gr., Ostrowsko 10 zł., Chyżne 10 zł,. Ze sprzedaży samolotów 40 zł., Razem 1071 zł. 67 gr., Lista ta nie obejmuje Zakopanego.

Od Redakcji. Pracowni Rybackiej w Bydgoszczy. Komunikatu nie zamieściliśmy, gdyż został nam przesłany zbyt późno.

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny: Jan Krauzewicz. Drukarnia I. Warka w Nowym Targu